

Katowice 26 III 2023 r.

Prof. dr hab. Jerzy Sperka
Instytut Historii
Uniwersytet Śląski
Ul. Bankowa 11
40-007 Katowice

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr Karoliny Janeczko
pt. „Pożary Krakowa w XV i XVI wieku”, Kraków 2022, ss. 275.

W polskiej historiografii problematyka dotycząca klęsk elementarnych okresu średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych w ostatnich latach rozwija się pomyślnie, wpisując się w badania zapoczątkowane niegdyś przez Antoniego Walawendera (*Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, t. 1-2, Lwów 1932-1935). Co prawda dotyczy to bardziej kwestii związanych z epidemiami, ale zainteresowania innymi klęskami, zwłaszcza pożarami, też mogą poszczycić się wartościowymi opracowaniami (zob. A. Karpiński, *Pożary w miastach Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Katalog*, Warszawa 2020; A. Karpiński, E. Nowosielska, *Pożary w miastach Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa ekonomiczne, społeczne i kulturowe*, Warszawa 2021; J. Śliwiński, *Pożary i pogorzelnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia i Grodzieńszczyzny w świetle Metryki Litewskiej*, w: *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, red. Józef Śliwiński, Olsztyn 2005, s. 95-132, M. L. Wójcik, *Chwile strachu i trwogi. Klęski żywiołowe, konflikty i tumulty w średniowiecznym Wrocławiu*, Wrocław 2008, s. 49-56; B. Ulicki, *Technika w obronie przed pożarami dawnej Warszawy*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 1, s. 59-83; M. Zajęcki, *Instrumenty prawne*

ochrony przeciwpożarowej w miastach Polski przedrozbiorowej, Poznań 2014). W te ostatnie badania niewątpliwie wpisuje się recenzowana dysertacja doktorska mgr Karoliny Janeczko pt. „Pożary Krakowa w XV i XVI wieku” napisana pod kierunkiem dr hab. prof. UPJPII Lucyny Rotter na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Temat pracy jest trafnie dobrany, bowiem wypełnia lukę w naszej historiografii w zakresie wiedzy na temat pożarów w dawnej stolicy Polski.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, czterech aneksów źródłowych, wykazu bibliografii i dokumentacji fotograficznej. Jednak już we wstępie dowiadujemy się, że celem pracy nie będzie pełne, syntetyczne opracowanie pożarów w Krakowie w XV i XVI w. – jak wynikałoby z tytułu dysertacji - a tylko przedstawienie najważniejszych pożarów w mieście i na zamku królewskim (s. 1). Trudno przyjąć to ograniczenie bez zastrzeżeń, ponieważ analiza wybranych pożarów, nie pozwoli przecież na wyciągnięcie poprawnych wniosków dotyczących przyczyn i skutków klęsk ogniowych w mieście w omawianym okresie. Nie jest to jednak jedyne ograniczenie wprowadzone przez Doktorantkę, ponieważ praca obejmuje tylko obszar lokacyjnego miasta i zamku wawelskiego, nie uwzględniając – niestety ze szkodą dla dysertacji - pozostałych jednostek aglomeracji krakowskiej, w tym miejskich (Kazimierza i Kleparza) oraz przedmieść i jurydyk. Nie przekonują mnie tłumaczenia Doktorantki, która ograniczenia te stara się usprawiedliwiać problemem czasowym (jak się domyślam 4 –letnie studia doktoranckie), ani tym bardziej nadmiernym rozrostem pracy, gdyby poszerzyć obszar badań. W takich przypadkach wystarczyło ograniczyć ramy czasowe, aby w pełni zaprezentować temat. W tym wszystkim brakuje jednak konsekwencji, gdyż mgr Karolina Janeczko pisząc o Krakowie często ma na myśli całą aglomerację, a poruszając sprawy pożaru *sensu stricto* Krakowa dotyka takich samych problemów sąsiadujących miast, czy jurydyk.

Ze wstępu powinniśmy się dowiedzieć, prócz wspomnianych wyżej celów pracy, przede wszystkim o stanie badań podejmowanej problematyki, a także o podstawie źródłowej. Te bowiem informacje powinny nam wskazać, że podjęte przez Doktorantkę badania są nowatorskie, a nie wtórne. Niestety przedstawione w wstępie dane rozczarowują. Stan badań przemieszany jest bowiem z omówieniem źródeł i przedstawiony jest bardzo skrótowo, bez żadnej wartościującej oceny. Natomiast podstawa źródłowa, nie wiadomo dlaczego rozbita na trzy części, przedzielona omówieniem literatury przedmiotu, także przedstawiona jest bez oceny. Najpierw mamy kilka ogólnych zdań o archiwach (s. 3), potem ogólnie o źródłach drukowanych (s. 5), a na koniec dowiadujemy się o kwerendach archiwalnych (s. (9).

W rozdziale pierwszym (*Ryzyko pożarowe w Krakowie do końca XIV w.*), w kolejnych podrozdziałach, Doktorantka nakreśliła tło historyczno-społeczne Krakowa przedlokacyjnego, przedstawiła czynniki wpływające na powstawanie pożarów w mieście, w tym materiały budowlane w kontekście ich odporności ogniowej, a także działania prawne i praktyczne wpływające na ograniczenia zagrożeń pożarowych. Natomiast w ostatnim podrozdziale przedstawiła analizę najazdu mongolskiego w 1241 r., który skutkowałam pożarem przedlokacyjnego Krakowa, a także pożar Okołu i wzgórza wawelskiego z 1305 r. (lub 1306). W tym miejscu należy zadać jednak pytanie, czy w tej sytuacji, nie byłoby sensowniej zatytułować pracę: „Pożary Krakowa w XIII-XVI w.”, aby jej treść nie kolidowała ewidentnie z tytułem, z czym mamy do czynienia już w rozdziale pierwszym?

Rozdziały drugi i trzeci zostały poświęcone wybranym pożarom w XV i XVI wieku. Jeśli chodzi o XV wiek zostały omówione pożary miasta (i ich konsekwencje) z lat: 1455, 1462, 1494 oraz Wawelu z 1500 r. Nie rozumiem natomiast dlaczego pożar z 1407 r. (konsekwencja rozruchów antyżydowskich) nie został omówiony jako pierwszy, tylko wspomniany dopiero przy opisie pożaru z 1494 r. (s. 115-117 i s. 225). W odniesieniu do XVI wieku Doktorantka rozpoczęła analizę od pożaru Krakowa w 1528 r., ale w tym przypadku od razu doświadczamy poważnego dysonansu poznawczego. W tytule podrozdziału widnieje bowiem: „Pożar północno-wschodniej części Krakowa i Kleparza z dnia 24 kwietnia 1528 r.” Natomiast w tekście tego podrozdziału (s. 154), Autorka tłumaczy, że „w tekście niniejszym nie podjęto tematu równoczesnego pożaru nieodległego Kleparza wraz z przynależącymi do niego kościołami św. Floriana i św. Walentego” (...) niemniej jednak problematyka skutków omawianego pożaru dla obu miast poruszona została częściowo w rozdziale IV w treści poświęconej postaci św. Floriana”. Kolejne pożary z tego rozdziału, to Wawelu w 1536 i 1595 r. (29 I) oraz Sukiennic z 1555 r.

Czytając jednak o tych wybranych pożarach Krakowa, zwłaszcza w XVI w., ma się spory niedosyt wiedzy, który jest skutkiem założenia Doktorantki, aby pominąć „nieposiadające szerszego udokumentowania pożary pojedynczych kamienic, budowli sakralnych, czy budynków handlowych o znikomym wpływie na funkcjonowanie lub przemianę całości organizmu miejskiego. Nie uwzględniono też pomniejszych pożarów zamku królewskiego”. Czy jednak kolejne pożary: Sukiennic w 1589 r., czy Wawelu w 1595 (8-9 czerwca), nie miały żadnego znaczenia dla funkcjonowania tych obiektów i miasta? Nie wiem też dlaczego Pani mgr Karolina Janeczek nawet nie wspomniała o pożarze Krakowa w 1544 r. Natomiast niewątpliwie analiza pożarów całej aglomeracji krakowskiej w XVI w. – co podnosiłam wcześniej - przyniosłaby bardziej miarodajne wnioski, zwłaszcza że w 1504 r. spalił się

Kazimierz, w 1509 r. Stradom, w 1587 r. spaliły się Garbary, w 1589 r. Kleparz, a w 1597 r. część Kazimierza.

Ostatni czwarty rozdział pt. „Sposoby zapobiegania pożarom i usuwanie ich skutków” odnosi się do działań zapobiegawczych przed zagrożeniem ogniowym, jak i samych akcji gaśniczych, w tym metod gaszenia oraz sprzętu przeciwpożarowego. Wbrew temu co pisze Doktorantka, umieszczenie w tym rozdziale problematyki dotyczącej lokacji miast na prawie niemieckim, w odniesieniu do podstaw zorganizowanej ochrony przeciwpożarowej, tak w aspekcie prawnym jak i praktycznym, nie było konieczne; należało o tym wspomnieć wcześniej, przy okazji lokacji Krakowa. Ostatni podrozdział – jak najbardziej zasadny - poświęcony został na omówienie kultu św. Floriana - patrona Krakowa (który wedle tradycji przyczynił się do ugaszenia pożaru Kleparza w 1528 r.) - późniejszego opiekuna straży pożarnej.

Pracę doktorską zamyka „zakończenie”, mogące się podobać i z trafnymi wnioskami. Dalej są cztery aneksy, ale w tym przypadku mam mieszane uczucia, ponieważ zamieszczone w nich opisy pożarów są fragmentami znanych i wydanych źródeł – w dodatku w części podanych za opracowaniami - więc nie widzę sensu ich przepisywania. Wartościowe są oczywiście materiały niepublikowane, a pochodzące z Biblioteki Jagiellońskiej (dotyczące pożaru Kleparza w 1528 r. - s. 299-300). Pracę kończy materiał ilustracyjny, szkoda, że poświęcony tylko kultowi św. Floriana oraz obszerna Bibliografia (s. 337-375).

Oceniając dysertację z pewnością nie można odmówić mgr Karolinie Janeczko pracowitości i poświęcenia naukowego. Zebrała imponujący materiał dotyczący nie tylko omawianych pożarów, ale także dziejów Krakowa i poszczególnych obiektów. Niewątpliwą zaletą ocenianej pracy jest źródłowa analiza pożarów, ich przyczyn i konsekwencji. Duża wiedza szczegółowa mgr Karoliny Janeczko uwidacznia się zwłaszcza przy omawianiu historii poszczególnych obiektów i ich właścicieli, kolejnych przebudów i zmian, które były konsekwencją omawianych pożarów. Niewątpliwym osiągnięciem badawczym Autorki jest prawidłowe ustalenie pożaru Wawelu datującego go na 1500 r., a nie jak większość historyków wskazujących na rok 1499. Na pochwałę zasługują też rzeczowe wnioski wyciągane przez Doktorantkę, które kończą poszczególne rozdziały, a także całości pracy. Należy pochwalić, że praca napisana jest bardzo dobrym językiem, czyta się ją z przyjemnością, praktycznie nie ma literówek. Zdarzają się oczywiście dziwolągi językowe (np. „warto w niniejszym fragmencie podjąć naukową próbę rozstrzygnięcia tej kwestii w oparciu o dostępne i względnie szerokie dane kontekstowe, źródła lokalne oraz publikacje zagraniczne” – dotyczy datowania pożaru Kurzej Nogi), ale to już pewnie tak musi być w obecnych dysertacjach doktorskich.

Pani mgr Karolina Janeczko nie jest nowicjuską, jeśli chodzi o prowadzenie badań naukowych i ma już pewne doświadczenie w publikacjach naukowych, o czym świadczą jej artykuły zamieszczone w wykazie bibliografii. Tym bardziej muszą dziwić znajdujące się w ocenianej pracy błędy warsztatowe, a także merytoryczne oraz inne potknięcia, które z obowiązku recenzenta zmuszony jestem wymienić i skomentować.

Jednym z poważniejszych uchybień warsztatowych, na które natkniemy się w dysertacji jest, po pierwsze, stawianie na równi źródła i opracowania i mieszanie ich ze sobą (np. s. 105, 116), a po drugie, korzystanie ze źródeł (powszechnie dostępnych) za pośrednictwem opracowań, i tak też ich cytowanie (np. s. 60-61, 86, przyp. 339, s. 290). A po trzecie, brak umiejętności hierarchizacji źródeł pod względem ważności i wiarygodności (zob. np. s. 137). Wyraźnie to widać, kiedy np. opisując wydarzenia z 1455 r. powołuje się na współczesnego Jana Długosza, a następnie potwierdza to powstałą na początku XVI wieku Kroniką Bernarda Wapowskiego (w tłumaczeniu M. Malinowskiego), który – jak sama zresztą dodaje – opierał się dosłownie na Długoszu (s. 87). Brak umiejętności cytowania źródeł można zauważyć w wielu miejscach dysertacji. Podam tylko dwa przykłady sformułowań, które ilustrują tę nieporadność: „Potwierdzający zawarcie traktatu dokument w języku łacińskim zawarto w „Codex Epistolaris” (s. 123), albo: „zapisy tego rodzaju odnotowano w Księdze ziemskiej krakowskiej (1394-1397), t. 2”;

w dodatku w przypisie brak zapisu bibliograficznego tego źródła (s. 223). Niestety Autorce zdarza się mylić wydawcę z autorem, co szczególnie widać w „Bibliografii”, ale także w przypisach.

Nie potrafię zrozumieć, dlaczego (i w jakim celu) Autorka pracy powołuje się na: „łacińską kopię dzieła Kadłubka z 1612 r.” (s. 14-15, przyp. 17), gdzie mowa o początkach Krakowa, Kraku i Smoku, a nie na poprawnie wydaną kronikę Wincentego Kadłubka, którą od dawna dysponujemy w języku łacińskim i tłumaczeniu na język polski (*Mistrz Wincentego zwanego Kadłubkiem Kronika Polska*, wyd. M. Plezia, *Pomniki Dziejowe Polski*, seria II, t. 11, Kraków 1994, s. 10-11; *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek). Kronika polska*, wyd. B. Kürbis, Wrocław 1992, s. 13-15).

Podobnie nie rozumiem, w jakim celu Autorka w przypisach powołując się na *Annales* Jana Długosza, zamiast oparcia się na ostatnim, znakomitym zresztą wydaniu, przytacza jednocześnie przypadkowe rękopisy *Annales*, np. znajdujące się w bibliotece PAN w Kórniku, Bibliotece Czartoryskich, czy wrocławskim Ossolineum (zob. np. s. 75, 80, 115, 284). Przecież czegoś takiego się nie robi, jeśli nie chcemy wyjaśniać jakiś szczegółów dotyczących różnic w kolejnych odpisach, tylko udokumentować konkretne wydarzenie. Ostatnie wydanie *Annales* zostało przecież poprawnie skolacjonowane, uwzględnia wszystkie znane rękopisy i podaje do

druku, albo autograf (do początku 1406 roku), albo najwłaściwszą kopię. Ono też powinno być cytowane. Z *Annales* Jana Długosza, wiąże się niestety brak wykorzystania przez Doktorantkę rozbioru krytycznego tego dzieła, zwłaszcza dotyczącego lat 1385-1480, opracowanego przez zespół pod kierownictwem Jana Dąbrowskiego („Rozbiór krytyczny *Annalium Poloniae* Jana Długosza”, red. J. Dąbrowski, t. 1-2, Kraków-Warszawa 1961-1965), co pozwoliłoby uniknąć wielu nieporozumień, oraz ułatwiło zrozumienie przekazu naszego dziejopisa. Z innych braków literatury przedmiotu przy analizie opisywanych pożarów, tym razem w rocznikach małopolskich, należy wskazać pracę Wojciecha Drelicharza, „Annalistyka małopolska XIII-XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych” (Kraków 2003); zob. np. s. 74-75. Wykorzystanie tego opracowania pozwoliłoby Autorce uniknąć błędnych interpretacji lub wzmocniło wiarygodność przekazu tych źródeł. Braki w literaturze przedmiotu, w tym przypadku pracy Janusza Kurtyki (*Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997) dają o sobie znać w innych miejscach, kiedy błędnie opisuje (s. 95) losy kościoła św. Andrzeja, fundacji palatyna Sieciecha, który jego potomkowie w 1320 r. przekazali klaryskom sprowadzonym ze Skały a w zamian Władysław Łokietek oddał im kościół św. Idziego pod Wawelem, czy wypadki w klasztorze franciszkanów w 1461 r. (s. 107-108).

Nie rozumiem dlaczego wiele ważnych informacji, które Autorka chce nam przekazać zamieściła nie we właściwym tekście, tylko w rozbudowanych przypisach. W ocenianej pracy takich przykładów jest mnóstwo, np.: s. 75, przyp. 302, s. 100, przyp. 413, s. 136, 137, przyp. 573, 577 (ważne informacje o pożarze z 1528 r.), s. 159 p. 673, 674 (tu odnośnie pożaru z 1536). Przypomnę, że przypis stosuje się głównie w celu zamieszczenia w nim informacji źródłowych i literatury przedmiotu odnoszących się do opisywanych w tekście głównym wydarzeń, albo w celu uzupełnienia tej narracji, w przypadku, gdy umieszczenie ich w tekście głównym zaburzyłoby tę narrację. Jednak nie po to, aby tworzyć dwa równoległe ciągi narracyjne, z czym mamy do czynienia w przypadku ocenianej pracy. W przypisach (s. 5), a zwłaszcza w „Bibliografii” (s. 337-338, 341-344) Autorka bez potrzeby zwielokrotniła zapisy źródeł archiwalnych i drukowanych, podając kolejne tomy, czy woluminy tych samych jednostek archiwalnych czy wydawnictw, np. *Acta actorum capituli ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, *Annales* Jana Długosza, „Kodeksu miasta Krakowa”, „Praw i przywilejów miasta Krakowa”.

Doktorantka w opisie pożarów niepotrzebnie rozwleka swoją opowieść, zaczynając rozważania od przysłowiowych czasów „Adama i Ewy”. Zanim przejdzie do sedna sprawy, niejednokrotnie na kilku stronach przedstawia i roztrząsa problemy nie związane z tematem

pracy. Przykładowo, opisywanie przyczyn najazdu mongolskiego z 1241 r., przebiegu bitew (s. 63-68), które w literaturze historycznej od dawna są przeanalizowane i wyjaśnione, mija się przecież z celem. W przypadku pożaru, który był skutkiem tego najazdu wystarczyło – opierając się na najnowszej literaturze przedmiotu (a nie na przestarzałych pracach z XIX w. jak np. O. Wolff, *Geschichte der Mongolen oder Tataren*, Breslau 1872 s. 67, przyp. 266) - od razu przejść do konkretów i zastanowić się, co najwyżej nad datą oblężenia Krakowa, bo to jest problematyczne, a jednocześnie istotne dla poprawnego datowania pożaru. Pomijam już, że pożaru Krakowa właściwe przedlokacyjnego, bo przecież Mongołowie nie zdobyli prawdopodobnie ani Okołu, ani tym bardziej Wawelu. Co ciekawe Autorka pominęła drugi najazd Mongołów, który w lutym 1260 r. dotarł pod Kraków oraz jego skutki.

Podobnie, zbyt obszernie potraktowane są sprawy dotyczące poszczególnych obiektów, które zostały dotknięte opisywanymi pożarami, co tylko pokazuje trudności Autorki w selekcji materiału (i wiedzy) na dany temat. Naprawdę nie było potrzeby rozpisywania się na temat, kiedy powstał zakon franciszkanów (s. 105), co poprzedziło opis pożaru obiektów klasztornych tego zgromadzenia. Nie widzę też potrzeby, aby prowadzić szerokie rozważania na temat pochodzenia Mikołaja z Polski – pierwszego znanego alchemika krakowskiego. Co to ma wspólnego z tematem pracy, i co do niej wniesie wiedza, czy był on Polakiem, czy Niemcem (s. 103). Podobnie niepotrzebne są dywagacje na temat, kto był fundatorem klasztoru franciszkanów w Krakowie (s. 105), opisu tragedii – zresztą błędnie przedstawionej (Autorka nie wykorzystuje wspomnianej pracy J. Kurtyki, *Tęczyńscy*, s. 373-376) - Andrzeja Tęczyńskiego w tymże kościele w 1461 r. (s. 107-108), konfliktu o obsadę biskupstwa krakowskiego w latach 1460-63; też zresztą bez wykorzystania najnowszych badań na ten temat (s. 107). Podobnie nie było potrzeby szczegółowego rozpisywania się na temat: Tomasza Zarwechtera (s. 85), czy Bractwa Kurkowego (s. 88-89), funkcjonowania cechu krakowskich piekarzy (s. 111) przy okazji pożaru z 1494 r., który powstał w wyniku zaproszenia ognia przez tych rzemieślników, dywagacji na temat Wilhelma Jarockiego (s. 160-161), czy prawa składu przy okazji omawiania pożaru Sukiennic (s. 171). Aby wprowadzić w temat wystarczyło przecież napisać kilka syntetyzujących uwag w oparciu o literaturę przedmiotu. Nie wiem też, co miał wniesić do podrozdziału „Działalność przeciwpożarowa XIV-XVI wieku” opis kodyfikacji polskiego prawa zwyczajowego za Kazimierza Wielkiego (s. 218-219).

Natomiast z odwrotną sytuacją mamy do czynienia przy okazji rozważań na temat pożaru Sukiennic w 1555 r. (s. 168-177), gdzie o samym pożarze są przysłowiowe „dwa zdania”, a na temat odbudowy kilka stron. To zresztą powoduje, że momentami wydaje się, że mamy do czynienia z pracą, która bardziej dotyczy zmian w architekturze i budownictwie Krakowa

powstałych w wyniku pożarów, niż monografią poświęconą pożarom miasta. We wspomnianym fragmencie odnoszącym się do pożaru Sukiennic Autorka po raz kolejny, niepotrzebnie, porusza sprawę lokacji Krakowa w 1257 r., którą już podejmowała wcześniej (s. 23-24) i będzie podejmować później (s. 199-201).

Braki warsztatowe, w tym przypadku nieumiejętność hierarchizacji wartości poznawczych opracowań, dają się we znaki, kiedy Autorka przywołując dane statystyczne np. w przypadku cen w Krakowie, raz powołuje się na naukowe opracowanie Juliana Pelca (*Ceny w Krakowie w latach 1369-1600*, Lwów 1935); niestety podając błędnie strony odnośnie cen cegły i dachówek s. 143, 146-148, 143) – s. 43, a potem, nie wiadomo dlaczego, daje (np. s. 111, przyp. 465) popularny tekst autorstwa Kamila Janickiego (*Ceny i pensje w XVI wieku. Ile zarabiali Polacy 500 lat temu*: <https://wielkahistoria.pl>), oparty zresztą na Pelcu. Inny przykład, kiedy pisze, że „do początków wieku XIV niemal wyłącznym materiałem, z którego wznoszono domostwa i zabudowania gospodarcze było drewno” (s. 29) i powołuje się na ogólną i popularną w charakterze pracę J. R. Szaflika, *Dzieje ochotniczych straży pożarnych*, Warszawa 1985, s. 9. Z błędów merytorycznych, które rażąco rzucają się w oczy czytającemu, wymienię dla przykładu tylko dwa: *feria sexta dies Georgii*, to nie piątek, dzień św. Grzegorza (*Gregorii*) (24 IV) - s. 140, gdzie Autorka daje nawet przypis (nr 587) dywagując, o którego św. Grzegorza chodzi), tylko piątek dzień św. Jerzego! Wspomnienie obchodzone w Krakowie 23 lub 24 kwietnia (*Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 2007, s. 239). Natomiast wymienienie Gniezna, obok Krakowa i Wrocławia, w gronie największych ośrodków miejskich na ziemiach polskich liczących ok. 20 tysięcy mieszkańców (s. 47) jest ewidentnym nieporozumieniem, gdyż w późnym średniowieczu Gniezno było miastem przynajmniej 4-krotnie mniejszym od wspomnianych.

Jeśli natomiast chodzi o braki w bazie źródłowej, to daje się zauważyć nie wykorzystanie przez Doktorantkę *Materiałów do Kodeksu Dyplomatycznego Małopolskiego*, t. V (1451-1506), oprac. F. Sikora, W. Bukowski, J. Wroniszewski, Kraków 2014 - <http://www.kodeks.pau.krakow.pl/index.html> (oryginał w Bibliotece PAN w Krakowie). Przy okazji skutkuje to przysłowiowym „wyważaniem otwartych drzwi”. Np. Autorka podając informację - że po pożarze klasztoru dominikanów Jan z Pilicy potwierdził 6 października 1464 r. klasztorowi nadanie swego przodka Ottona z Pilicy – powołuje się na krakowskie archiwum dominikanów (s. 109). Nie było jednak potrzeby sięgania do archiwum, ponieważ treść dokumentu od dawna jest znana, gdyż znajduje się we wspomnianych Materiałach, a w dodatku, nawet w regeście, zamieszczonym w elektronicznej wersji (MKDM V, nr 650; odpis sygn. BPAN K 8), dysponujemy większą ilością informacji, niż przeczytamy w dysertacji.

Podobnie ma się sprawa odnośnie dokumentu z 12 maja 1479 r. – z powołaniem się na Archiwum klasztoru SS. Klarysek - w którym siostry podają do wiadomości, że Jan Długosz starszy, kanonik krakowski i Jan Gosławski, kanonik wiślicki zobowiązali się do odbudowy skrzydła klasztoru, krytego dachówką, zniszczonego przez pożar w 1455 r.; w tym przypadku też treść dokumentu znana jest ze wspomnianego kodeksu (MKDM V, nr 14781; odpis BPAN sygn. O 144).

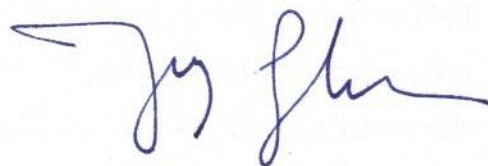
Nie mniej istotnym brakiem źródłowym jest nie uwzględnienie w badaniach akt miejskich Krakowa z XV i XVI wieku. Jestem przekonany, że Doktorantka znalazłaby tam materiał, który wzbogaciłby wiedzę na temat opisywanych pożarów miasta. Zestawienie zachowanych ksiąg miejskich – przede wszystkim ławniczych, radzieckich i wójtowskich - dla okresu średniowiecza daje: B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995, natomiast dla XVI wieku: Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003 (s. 13-160) – na potrzeby pracy należałoby przejrzeć wybrane lata z najważniejszej serii ksiąg miejskich, akt radzieckich (*Acta Consularia Cracoviensia. Inscriptiones*). Warto byłoby też sięgnąć, przynajmniej wybiórczo, do ksiąg grodzkich krakowskich. Wspomniane księgi, miejskie i grodzkie, znajdują się w Archiwum Narodowym w Krakowie.

W ocenianej pracy bez wątpienia doskwiera jeszcze jedna kwestia, a mianowicie brak planu lub planów Krakowa uwzględniających realia XIII-XVI w. Na nich powinny być zaznaczone zasięg pożarów i ich skutki, jeśli idzie o zniszczenia poszczególnych obiektów przez ogień (np. s. 53). Przy analizie pożaru zamku wawelskiego w 1595 r. (s. 189), aż się prosiło, aby umieścić plan obiektu, aby czytelnik mógł się zorientować w opisywanej sytuacji.

Uwagi krytyczne – które wymieniłem - należy jednak potraktować jako konieczne uzupełnienie przy ewentualnym przygotowywaniu pracy do druku, ale nie jako argumenty dyskredytujące recenzowaną rozprawę. Potrafię bowiem zrozumieć, że mgr Karolina Janeczko jest początkującą badaczką, która dopiero buduje swój warsztat naukowy i wiele musi się jeszcze nauczyć, a realizowany temat był na tyle ambitny i obszerny zarazem, aby w krótkim czasie przygotowywania dysertacji doktorskiej wszystkiemu podołać, wykorzystując cały dostępny materiał źródłowy. Uważam zatem, że recenzowana praca jest w miarę sumiennym opracowaniem dotyczącym wybranych pożarów Krakowa w XV i XVI wieku i ich konsekwencji dla rozwoju miasta. Została oparta na szerokiej kwerendzie (choć nie zawsze wykazonanej) w materiale drukowanym i z wykorzystaniem, aczkolwiek niepełnego, materiału ze źródeł archiwalnych. Autorka starała się też wykorzystać w miarę swoich

możliwości całą dostępną literaturę przedmiotu, chociaż – na co zwróciłem uwagę – umknęły Jej niektóre prace. W wielu kwestiach Doktorantka potrafiła także podjąć udaną polemikę – dodajmy z sukcesem - z doświadczonymi badaczami (np. w sprawach szczegółowych dotyczących datowania pożaru Kurzej Nogi na Wawelu). Potrafiła też sceptycznie podejść do utartych poglądów w literaturze przedmiotu i z nimi polemizować. Wszystko to wpływa na to, że ogólna ocena dysertacji mgr Karoliny Janeczko wypada pomyślnie.

Konkludując, rozprawa doktorska mgr Karoliny Janeczko spełnia w dostatecznym stopniu wymogi stawiane rozprawom doktorskim przez właściwą ustawę, a w związku z tym wnoszę o jej przyjęcie oraz dopuszczenie Pani mgr Karoliny Janeczko do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'J. Janeczko', is located in the lower right quadrant of the page.